

CZAS KRAKOWSKI

ul. Pijarska 9
31-015 KRAKÓW

Nr 4 28 - 03 - 95

26

Teatr Ludowy

Abrakadabra w małym dworku

„W małym dworku” St. I. Witkiewicza, wystawionym w Teatrze Ludowym, prym wiodą dwie urocze córki Dyapanazego Nibka, Amelka i Zosia. Amelka (Barbara Krasieńska) jest wyrachowana i sprytna, Zosia (Agata Jakubik) nieśmiała, momentami jakby pogrążona w głębokim śnie. Obie dziewczynki, poprzez niewinną zabawę w spirytystyczny seans, wywołały z zaświatów Widmo Matki, uśmierconej kilka dni temu przez ich ojca.

Od tego momentu widmo przebywa z żywymi. Cała rodzina przyzwyczaja się do jego obecności. Duch towarzyszy posiłkom, popija wódkę... Zaskakuje tylko fakt, że przechodzi przez ściany. Nibek (dobra rola Sławomira Sośnierza) jest przerażony tym wszystkim — przecież własnoręcznie strzelił do żony. Nie powstrzymuje jednak Anastazji przed rozrachunkiem z przeszłością i demaskacją jej byłych kochanków: Ignacego Kozdronia (Rolanda Nowaka) i kuzyna, Jęzora Pasiukowskiego (Andrzeja Franczyka). Dyapanazy jest przerażony również z tego powodu, że snuł osobiste plany wobec Anety Wasiewiczówny (Małgorzaty Krzysicy), którą zaprosił wprawdzie do Kozłowic, by uczyła osierocone dziewczynki, jednak jej bujne kształty dawno budziły jego emocje. Pojawienie się Widma poplątało wszystkim szlaki.

Aktorzy Teatru Ludowego grają dobrze, ale nie wiedzą właściwie, czy sztukę Witkacego grać poważnie, śmiesznie, realistycznie, czy groteskowo. Jest kilka zabawnych momentów. Np. Maszejko (dobry epizod Piotra Szweca) chce na siłę „odborsuczać swoje suki”, co wywołuje erotyczne skojarzenia i salwy śmiechu na sali. Jednak trudno artystom wyczuć konwencję. A przecież dramat Witkacego był zamierzoną parodią dramatów, zwłaszcza utworu „W małym domku” Rittnera z XIX w. Akcja powinna nieuchronnie zmierzać od melodramatu do tragifarsy. Tymczasem końcowe fragmenty spektaklu Tomasza Obarę brzmią poważnie.

W traktacie o Czystej Formie Witkiewicz pisał: „Wychodząc z teatru, człowiek powinien mieć wrażenie, że obudził się z jakiegoś dziwnego snu...” Rzeczywiście nowohucki spektakl jest bardzo dziwny, po prostu ani dobry, ani zły, lecz nijaki.

BOŻENA GIERAT-BIEROŃ

Teatr Ludowy, St. I. Witkiewicz,
„W małym dworku”. Reż. scenografia
i oprac. muzyczne Tomasz Obara. Ko-
stiumy Elżbieta Krywsza. Premiera
19 marzec 1995 r.

ECHO KRAKOWA
31-072 KRAKÓW
ul. Wielopole 1

Nr z dn.

54 16 - 03 - 95

Z teatru

**W miłym
26
dworoku**

SZTUKI Witkacego grywano na wszystkie możliwe sposoby: "po bożemu" lub z przeróżnymi uduziwnieniami, w formule teatru plastycznego lub politycznego... Przed każdą nową premierą rozbudzają się emocje: cóż tym razem zobaczymy?

Najnowszą premierę sztuki Witkacego przygotował Tomasz Obara w Teatrze Ludowym. Na scenie w Nowej Hucie zobaczyliśmy "W małym dworoku". Jest to niewątpliwie najbardziej pogodna sztuka w całej spuściźnie Stanisława Ignacego Witkiewicza, mimo że roi się w niej od widm i trupów. Lecz światy żywych i zmarłych przenikają się najzupełniej naturalnie, nie wzbudzając żadnego zdziwienia. Widzowie bez żadnych zastrzeżeń dają się ponieść konwencji tego groteskowego świata.

Reżyser oraz scenograf tego przedstawienia Tomasz Obara skłonił się raczej do grania Witkacego "po bożemu", bez eksperymentowania. Poczynił w tekście bardzo nieznaczne skróty. Dał aktorom możliwość dopełnienia charakterów postaci drobnymi i efektownymi scenicznie gierkami. Było śmiesznie. Wszystko toczyło się tak prosto i lekko, że aż zagubiło się w tej lekkości jakiegokolwiek napięcia.

W Teatrze Ludowym rzecz dzieje się w stałych dekoracjach, pomiędzy ogrodem a dworkiem. Kostiumy Elżbiety Krywszyskiej lekko stylizują postaci na okres dwudziestolecia międzywojennego. Po krótkim wstępie zawiązującym akcję, niczym ze sztuki, powiedzmy, Rittnera, nagle rusza teatralna maszyna. I to dosłownie. Zosia i Amelka oraz ich kuzyn Jezio wywołują Widmo. Gwałtownie rusza obrotowa scena Teatru Ludowego. Cały świat, a wraz z nim ogród przed małym dworkiem zawirował. Od tej chwili piętrzące się absurdy stają się normą. Światy spokojnego dworku i widm stają się nierozzerwalne.

Witkacowski świat teatralny dążący do "czystej formy", Obara sprowadził z powrotem do gustów mieszczańskich (warto się zastanowić, co to dzisiaj znaczy). Przyjęcie zabawowej konwencji, groteskowość postaci pozbawionych "przeżyć istotnych", ale także przyzwyczajenie współczesnej publiczności do igrania różnymi "niezyciowymi" efektami, spowodowały iż przedstawienie wg tekstu Witkacego niebezpiecznie zbliżyło się do farsy.

Jeśli pogodzimy się z beztróską konwencją "W małym dworoku", musimy także pogodzić się z komediową grą aktorów. W tej formule wykorzystali oni wszystkie swoje atuty. Dyapanazy Nibek grany przez Sławomira Sośnierza, swoją beztróską, pocziwością, raz po raz rozbudzał widownię do śmiechu. Wspaniale zgrane siostry: wciąż podśmiewająca się Amelka (Barbara Krasinska) i "poważna" Zosia, rzeczywiście sprawiała wrażenie dwunasto-, trzynastoletnich dziewczynek, jak chciał Witkacy. Z tym że nadspodziewanie, jak na swój wiek, mądrych. Niestety, zarówno Widmo (Barbara Szałapak), jak i Aneta (Małgorzata Krzysica), zupełnie pozbawione były demonizmu. Trochę szkoda, bo odrobina niesamowitości przydałaby się jako przyprawa do tej komediowej potrawy.

Obara dobrze operował dowcipem sytuacyjnym. Otrzymaliśmy więc w efekcie lekko strawne, miłe przedstawienie. Dzisiaj sposób odbioru dzieła sztuki jest radykalnie inny, niż przed wojną, gdy żył Witkiewicz. Witkacy walczył właśnie z łatwością, schematycznością i banalnością odbioru. Kto dzisiaj powalczy z "W małym dworku"?

TADEUSZ KORNAŚ

Teatr Ludowy. Stanisław Ignacy Witkiewicz "W małym dworoku". Reż. i scen. Tomasz Obara, kostiumy Elżbieta Krywsza. Premiera 8 marca 1995.

Plusy i Minusy

Stary Teatr (Mała Scena)

Harold Pinter *Samoobsługa*

reżyseria: Jacek Gąsiorowski; scenografia: Barbara Hanicka

premiera: 1 kwietnia 1995

Plusy:

1. Piwnica przy Sławkowskiej została idealnie wybrana na miejsce spotkania dwóch zawodowych morderców. Scenografia uzupełnia naturalną kompozycję wnętrza kilkoma prostymi sprzętami (dwa łóżka, dwoje drzwi, metalowa tuba windy), podkreślając prowizoryczny status tej przestrzeni, jak i całej sytuacji dramatycznej.

2. Ben (Mieczysław Grąbka) i Gus (Jerzy Gralek) jakby grali na czas i chcieli za wszelką cenę przedłużyć oczekiwanie. Znakomicie udało się skonfrontować oddienne typy charakterologiczne obu „killerów”. Gus jest miękki, zadaje za dużo pytań, za dużo myśli i zaczyna mieć wyrzuty sumienia. Ben pozostaje przez cały czas „cool”. Widzów wciąga psychologiczna rozgrywka między postaciami.

Minusy:

1. Reżyser wybrał najbardziej dosłowne a jednocześnie powierzchowne odczytanie wieloznacznego utworu, rozgrywającego się na kilku piętrach interpretacyjnych. Jakby Pinter był tylko autorem literatury kryminalnej. A przecież *Samoobsługa* to nie „Ojciec chrzestny III i pół”.

2. Aktorzy gorzej sobie radzą w części drugiej, ocierającej się o absurd, niż w pierwszej realistycznej połowie sztuki.

3. Język, którym posługują się bohaterowie Pintera jest często kamuflażem agresji postaci. W krakowskiej realizacji brzmi bezbarwnie. Komizm gier językowym zostaje znacznie stonowany.

opracowała Renata Derejczyk

Teatr im. J. Słowackiego (Scena Miniatura)

Gabriela Zapolska *Żabusia*

reżyseria: Jerzy Goliński; scenografia: Anna Sekuła

premiera: 4 marca 1995

Plusy:

1. Reżysera wyraźnie bawi tworzenie jak najdoskonalszej iluzji rzeczywistości – do tego stopnia, że rolę Nabuchodonozora powierza dziecku. Scenografia wiernie odtwarza mieszczański salonik przełomu wieków z nieodłącznymi makatkami, porcelanowymi bibelotami i modną japońszczyzną. Przeładowane, cukierkowe dekoracje wywołują uczucie klaustrofobii, co podkreśla moralizatorskie przesłanie dramatu.

2. Teatralna umowność zredukowana została do minimum: sceniczne pudełko otwiera się na widownię nie przezroczystą czwartą ścianą lecz balkonowym oknem, a publiczność znajduje się w sytuacji wścibskich podglądaczy.

3. Werystycznej koncepcji wzorowo poddają się aktorzy, wcielający się w swoje role z iście filmową naturalnością. Świetna Joanna Rudek (*Żabusia*) i Agnieszka Schimscheiner (*Maria*) nie pozwalają sobie na mruganie okiem do publiczności.

5. Wystawiony „po bożemu” obyczajowy obrazek z epoki ogląda się z przyjemnością.

Minusy:

1. Tyleż uniwersalna, co banalna wymowa sztuki sprawia, że zapomina się o niej zaraz po opuszczeniu teatru. Niegdyś szokujące konstatacje Zapolskiej trącą dzisiaj myszką i nie są w stanie poruszyć widowni.

opracowała Agnieszka Fryz-Więcek

Teatr Ludowy w Nowej Hucie

Stanisław Ignacy Witkiewicz *W małym dworku*

reżyseria, scenografia, opracowanie muzyczne: Tomasz Obara; kostiumy: Elżbieta Krywsza

premiera: marzec 1995

Plusy:

1. Ze sztuki wydobyto przede wszystkim jej realistyczny kontekst, bohaterowie zachowują się i wyglądają tak jakby trafili tu prosto z parodiowanego przez Witkacego dramatu Rittnera. *W małym dworku* staje się na scenie nowohuckiej komedią, by nie rzec farsą.

Minusy:

1. Zmiany koloru tła (z białego na niebieski), czy wyświetlanie slajdów z sylwetką widma zamiast podkreślać tajemniczość niektórych scen przemieniają się raczej w karykaturę – „reżyser ma pomysły”.

2. To nie jest gra z kiczem czy stylizacją, niektóre sceny ocierają się o granice dobrego smaku.

opracowała Renata Derejczyk